Nr. 1. Kraków, środa 1 stycznia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: **Naprzód, Kraków.**
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia L. 2.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszałtowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Nowy rok — nowa walka!

Dla ludu pracującego koniec starego i początek nowego roku zaznacza się małą bardzo różnicą w jego życiu codziennem; treścią jego życia jest praca, która ze zmianą roku nie doznaje zmiany. Pracowano w roku 1907, to samo będzie i w rozpoczynającym się r. 1908, — różnica będzie tylko w pracy proletaryatu jako klasy społecznej, jako czynnika politycznego.

Podczas gdy rok ubiegły był rokiem walki o reformę wyborczą, a po jej zwycięskiem zakończeniu rokiem samej walki wyborczej, czekają rok nadchodzący nowe zadania. Walka wyborcza, która dla ludu pracującego w Austryi zakończyła się świetnym sukcesem, dając mu potężną reprezentacyę w parlamencie, dla nas w Galicyi była mniej pomyślną. Gwałtami i szwindlami obrabowano lud pracujący w Galicyi z jego praw, narzucając mu na posłów ludzi, którzy ani jego potrzeb nie znają, ani ochoty go bronić nie mają. Okazało się to najdobitniej w czasie walki parlamentarnej o drożyznę, kiedy prawie wszyscy posłowie galicyjscy, a w każdym razie wszyscy posłowie miejscy, sprzeciwili się praktycznym wnioskom socyalnych demokratów. Nie wątpimy, że ta jedna krzywda, dodana do tylu innych starszej daty, doda zwolennikom naszym otuchy do dalszej walki o przeprowadzenie swoich posłów, a obojętnym otworzy oczy, gdzie leży ich dobro i skąd przychodzi ich nędza.

[illegible] będzie [illegible] szczenie długoletnich pragnień klasy pracującej na polu polityki i sprawiedliwości społecznej. Uchwaleniem ugody austryacko-węgierskiej dał parlament państwu możność utrzymania w spokoju stosunków ekonomicznych przez 10 lat; teraz przyszła kolej na danie ludowi tego, co sprawiedliwość społeczna dawno powinna była mu przyznać za jego pracę beznadziejną i źle wynagradzaną. Mamy na myśli ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

Reprezentanci klasy robotniczej w parlamencie nie zadowolą się ani fajerwerkowym, bezmyślnym wnioskiem Luegera, ani ładnemi obietnicami bar. Becka, lecz stanowczo będą żądali spełnienia wszystkiego, co państwo i społeczeństwo winno tym, którzy podatkami pośrednimi państwo, a pracą swą społeczeństwo utrzymują. Nie jałmużny żądają miliony pracujących, ale prawa swego; państwo, które zabiera ⅓ część zarobku robotnika dla celów jemu częstokroć wrogich, będzie musiało bodaj część tych funduszów zwrócić w formie wystarczających na życie pensyi dla inwalidów pracy, dla ich wdów i sierót.

Klasie pracującej nie wolno jednak zapominać, że państwo całej pomocy dać jej nie chce i też nie potrafi; powinna równocześnie sama o sobie myśleć i przez wydoskonalenie swej organizacyi mieć w rękach instrument zdolny skutecznie poprzeć jej dążenia o zdobycie należnego jej miejsca. Organizacya, jako środek do walki, nie jako cel ostateczny, oto zadanie, którego całkowite przeprowadzenie zdolne jest dać klasie pracującej jedynie silną broń w czekających ją walkach.

A tymczasem — pomoc doraźna przez zwalczenie o własnych siłach drożyzny i głodu: przez masowe przystępywanie do powstających stowarzyszeń spożywczych. W nich znajduje robotnik bodaj częściową możność ograniczenia wyzysku, dławiącego go wraz z rodziną przy każdym kęsie chleba, przy każdej niezbędnej potrzebie życia codziennego. Co robotnicy krakowscy założeniem konsumów sami sobie stworzą, tego żadna ręka lichwiarska im nie odbierze i dlatego: przystępujcie do stowarzyszeń konsumcyjnych!

Dwaj znakomici powieściopisarze wyznawcami socyalizmu.

Program socyalistyczny szlachetnością swych zadań i jasnością swych myśli coraz częściej zyskuje wyznawców wśród szeregów wybitnych pisarzy w dziedzinie beletrystycznej. Mamy dzisiaj do zanotowania dwóch pisarzy, którzy świetnemi swemi utworami zdobyli wielki rozgłos i ogromną poczytność u publiczności.

Takim pisarzem jest Anglik H. G. Wells, którego fantastyczna powieść „W dni komety“ z dniem dzisiejszym pojawia się w „Naprzodzie“. Jest on także autorem dwóch świetnych powieści fantastycznych: „Wojna światów“ i „Machina do badania czasu“. Odznaczają się one bujną fantazyą i pięknym stylem. Wkrótce ma się pojawić nowy jego utwór, oczekiwany przez publiczność angielską z wielką niecierpliwością, p. t. „Przyszłe społeczeństwo“.

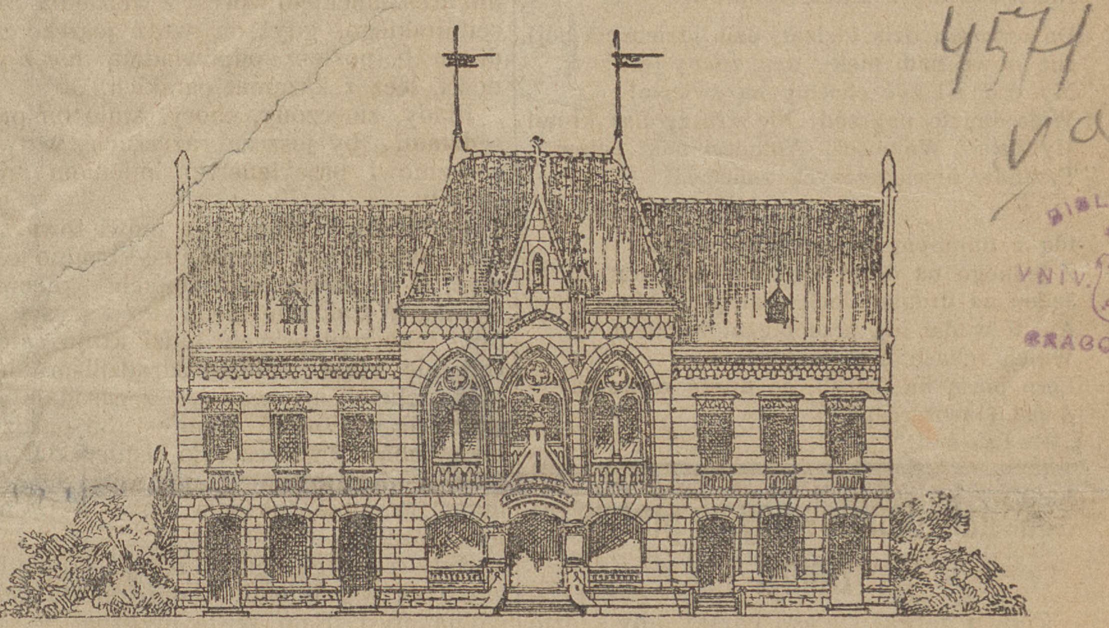
Przyszedłszy do przekonania, że jedynie socyalizm może przeobrazić dzisiejsze barbarzyńskie społeczeństwo w prawdziwie kulturalne, wstąpił on do towarzystwa fabijanów, ale znalazł, że ich socyalizm grzeszy zbyt wielkim umiarkowaniem, i stoczywszy w tym przedmiocie głośną polemikę ze znanym pisarzem Bernardem Shaw, wszedł do wyznającej bardziej radykalne zasady organizacyi: Federacyi socyalno-demokratycznej.

Niedawno wygłosił on w Londynie przed licznie zgromadzoną publicznością odczyt, którego tematem było życie codzienne podług ideału socyalistycznego.

— Nie pojmuję — mówił — jak może umysł szlachetny i wspaniałomyślny nie należeć do stronnictwa, które samo tylko otwarcie dąży do zniweczenia warunków dzisiejszego życia nikczemnego i nędznego, które pragnie otworzyć pole swobodne dla rozwoju umysłowego i moralnego i wyswobodzić z pęt kapitalizmu rozwój materyalny.

— Czyż nie jest rzeczą szlachetną dążyć ku temu, by ludzie nie mieścili się w tych zgniłych i nędznych dziurach, jakie napotykamy dzisiaj? I jest to możliwe, jeżeli czynsze mieszkaniowe nie będą pobierały osoby prywatne, ażeby je często miały przegrywać później w Monte Carlo. Gdyby samo społeczeństwo zarządzało wszystkiem, to przy dzisiejszej produkcyi mogliby być wszyscy dostatecznie obdzieleni. Sprawa kobieca jest także ściśle związana z socyalizmem, i kiedy ten zwycięży, wówczas kobieta, zarówno w życiu prywatnem, jak i w politycznem, będzie miała te same prawa co i mężczyzna.

Wyznawcą także socyalizmu stał się amerykański pisarz Jack London, niezrównany malarz stepowego życia pastuchów (cowboys). Należy on do stronnictwa socyalistycznego i jest gorliwym propagatorem jego zasad. Odbywając liczne podróże po Ameryce, miewał częste konferencye o socyalizmie. Przed kilku miesiącami puścił się on w podróż z Kalifornii do brzegów azyatyckich. Dzienniki donoszą, że przybywszy do wysp Sandwiczskich, miał w Honolulu świetny wykład o socyalizmie międzynarodowym.



DOM ROBOTNICZY W NOWYM SĄCZU.

Z Nowym Rokiem zostanie otwarty w Nowym Sączu świeżo zbudowany Dom Robotniczy. Dom ten stanął dzięki ofiarności i energii zorganizowanych towarzyszów kolejarzy nowosądeckich. Sami oni złożyli fundusze na kupno gruntu i wystawienie domu; pomoc pieniężna ze strony towarzyszów z poza Nowego Sącza była stosunkowo niewielka. Kolejarze nowosądeccy sami w godzinach wolnych, po wyjściu z warsztatów kolejowych, kopali fundamenty, sami wykonali bezpłatnie znaczną część robót. I tak postawili sobie dom, który będzie ogniskiem ruchu robotniczego w Nowym Sączu, gdzie ostatnie wybory do parlamentu i świeże zwycięstwo naszych towarzyszów przy wyborach do Rady miejskiej ukazały siłę i wpływ polskiej partyi socyalno-demokratycznej. Jest to pierwszy Dom Robotniczy w Galicyi. Oby za przykładem Nowego Sącza rychło poszli towarzysze w całym kraju.

Nowosądecki Dom Robotniczy, zbudowany bardzo ładnie, wznosi się tuż w pobliżu kolonii kolejowej, przy ulicy Zygmuntowskiej. Mieści się w nim lokal koła miejscowego stowarzyszenia kolejarzy, sala na zgromadzenia i zabawy, oraz stowarzyszenie spożywcze „Samopomoc“.

Na otwarcie Domu Robotniczego zasyłamy towarzyszom nowosądeckim serdeczne życzenia.

Niechaj Dom ich, o własnych siłach wzniesiony, stanie się ośrodkiem owocnej walki o prawa i interesy klasy robotniczej.

H. G. WELLS.

W DNI KOMETY.

Spolszczył **S. Jesień.**

1

PROLOG.

Człowiek, który pisał na wieży.

Ujrzałem siwowłosego starca, o wyglądzie czerstwym i krzepkim; siedział przy biurku i pisał coś.

Miejsce, w którem się znajdowałem, było pokojem na jakiejś bardzo wysokiej wieży; przez okno po lewej stronie widać było oddalony horyzont morza, przylądek i połyskujące w świetle słonecznem i otoczone lekką mgłą niewyraźne zarysy miasta. Całe urządzenie pokoju było czyste i wykwintne. Kształty otaczających mnie rzeczy, skromny i niewidziany nigdy przezemnie ubiór starca, wszystko to było tak niezwykłe i nowe dla mnie, tak nie poddawało się żadnemu porównaniu z kształtami, z którymi oswoiłem się w życiu, że zacząłem wierzyć, iż znajduję się w jakiejś fantastycznej krainie marzeń.

Starzec pisał jakiemś nieznanem mi narzędziem, przypominającem samopiszące pióro, i co pewien czas dorzucał nowy arkusz do leżącej na pięknym małym stoliku przy oknie pliki papierów, która rosła stopniowo. Widocznie nie domyślał się mej obecności, zatopiony w swej pracy, i ja czekałem cierpliwie, póki nie przestanie pisać.

Zauważyłem, że nad jego głową wisiało pochyło wklęsłe zwierciadło; zwróciłem na nie uwagę, gdyż coś poruszało się w niem. Podniósłszy wzrok w górę, ujrzałem fantastycznie pokrzywione wyobrażenie pałacu, tarasu i długiej drogi, po której przesuwały się tam i z powrotem nienaturalnie wykrzywione, lecz wyraźne, drobne postaci ludzkie. Wszystko to miało dziwnie pogięte kształty z powodu wklęsłości lustra, lecz wyglądało barwnie i żywo. Odwróciłem się szybko, chcąc ujrzeć bezpośrednio ten niezwykły widok, lecz okno było za wysoko, aby módz spojrzeć przez nie na dół.

Naraz starzec przechylił się w tył w swem krześle. Położył pióro i westchnął, jak człowiek, który pracuje dla wewnętrznego zadowolenia:

— Ach, ty praco moja, ty! jak ty mnie cieszysz i męczysz zarazem!

— Co to za miejsce i kto pan jesteś? — zapytałem.

On obejrzał się szybko, zdziwiony.

Przez chwilę patrzył na mnie uważnie z pod namarszczonych brwi; potem uśmiechnął się łagodnie i wskazał mi krzesło obok stołu.

— Ja piszę — odrzekł.

— O czem?

— O Przewrocie.

Usiadłem i wziąłem do ręki pierwszą paczkę z powiązanych skryptów, które leżały na stoliku. Starzec z łaskawym uśmiechem kiwnął głową, zachęcając mnie do czytania i zagłębił się znów w swej pracy.

Oto jest historya, którą pisał ten szczęśliwy, krzepki starzec w tak fantastycznie niezwykłem otoczeniu.

KSIĘGA PIERWSZA.

KOMETA.

ROZDZIAŁ I.

W pyle i cieniach.

I.

Zabrałem się do pisania dziejów Wielkiego Przewrotu, o ile oddziałał on na moje własne życie i na życie kilku osób, które pozostawały w ścisłych ze mną stosunkach — przedewszystkiem dla własnego zadowolenia.

Dawno temu, w czasach mojej ciężkiej, nieszczęśliwej młodości, jedną z głównych pociech mego życia było gryzmolenie papieru po kątach i marzenie o autorstwie; chłonąłem chciwie każde napotkane dzieło z dziedziny literatury i życiorysy literatów. Wtedy to powziąłem pragnienie napisania książki. I dziś dopiero, po latach przejść życiowych, znalazłem dogodny czas do urzeczywistnienia tych niegdyś beznadziejnych marzeń. Lecz obok tego jest inna przyczyna, która skłoniła mnie do pisania w warunkach, kiedy życie wysuwa tyle pilnych, ciekawych kwestyj, zdolnych pochłonąć nawet umysł starego człowieka. Odświeżenie w mej pamięci wspomnień młodości staje się dla mnie niezbędnem dla objęcia całości znaczenia wypadków, o których będę pisał. A stare życie, w którem upłynęła moja młodość, jest tak różnem, tak odrębnem od dzisiejszego, że chwilami wydaje się ono prawie niemożliwem.

Pewnego dnia, podczas mej przechadzki poobiedniej po bagnistej równinie, na której niegdyś były rozrzucone budynki na krańcach miasta Swathinglea i ciągnęły się aż do Leet, stanąłem jak wryty, gdy na widok tych miejsc odżyły we mnie związane z niemi straszne wspomnienia młodości. „Jakto — zapytałem się zdumiony — czy naprawdę w tem miejscu upodliłem się kiedyś do tego stopnia, że nabiłem rewolwer w zamiarze zamordowania człowieka? Więc taki wypadek był naprawdę w mem życiu? Więc takie myśli i zamiary były kiedyś dla mnie możliwe? Czy to nie sen, czy to nie jakaś ciężka zmora wmieszała mi się do wspomnień mego minionego życia?“ Zdaje się, że wiele innych ludzi ma dziś podobne trudności ze swemi wspomnieniami, co ja. I młode pokolenie naszych czasów potrzebuje więcej takich powieści, jak moja, aby mieć chociaż przybliżone pojęcie o starym świecie, który poprzedził nastąpienie obecnego porządku rzeczy.

Wspomnienia unoszą mnie o pięćdziesiąt lat wstecz do małego pokoju z szeroko otwartem oknem, przez które iskrzyło się gwiaździste niebo. Przy wspomnieniu tego pokoju czuję jego charakterystyczny zapach, przenikliwy zapach źle oporządzonej lampy, świecącej tanią parafiną. Oświetlenie elektryczne było wtedy udoskonalone już od piętnastu lat, lecz przeważająca część ludzi używała jeszcze takich lamp. Wszystkie wypadki [illegible] związane z tym pokojem, łączą się w mej [illegible] obraźni z owym zapachem, który był w[illegible]nym zapachem pokoju.

(Dalszy ciąg nastąpi).

P. MŁODNICKI.

BOJOWA PIEŚŃ.

Rozkołysały się fale ludu
I płyną z pieśnią w przyszłości świt,
Gdzie wolnym słońce zaświeci w godzinę cudu
Gdzie kajdan brzęk
I wojen lęk
Ustanie.
Ofiarna krew, Miłości siew
Zrodzi wolnego człowieka.
Tak wieści śpiew.
A ludu wartka rzeka
Niesie pieśń,
Co z duszy zmiata pleśń.
Nad falą ludu — czerwony znak
Trzepoce się, jak wolny ptak.
To ludu Wódz, to zemsty bicz,
To gorejący Żnicz.
Pod jego tchnieniem — zrodzą się tysiące
Przed jego mocą — runą trony drżące.
I w proch się rozsypią świata mocarze
Lub w prochu kajać się będą i padną na twarze,
By błagać litości, sami nie znając litości...

Lecz oto w świat rozbrzmiewa hymn Wolności:
„Słuchajcie mocarze, co wieści wam lud,
Słuchajcie i drżyjcie, nadejdzie wnet cud,
Katów my będziem sądzili.
Niech znika rozpacz! niech znikną łzy!
Porządek świata przetworzym zły
I sami będziem rządzili!

Podniesiem nasz sztandar, obali on tron
Nieprawdy i kłamstwa; nasz siew wyda plon
Przypuścim szturm do bezprawi!
Weź bracie kosę! Chwyć ciężki młot!
Niechaj odpłacą ci krew i pot!
Niech lud się z katem rozprawi!

Do szturmu dziś idziem, dziś idziem na bój!
Nie nowe nam męki, nam znany jest znój,
My wolni żyć chcemy na świecie!
Więc śmiało naprzód! Nie straszy nas krew!
My dzieci Wolności! Wolności nasz śpiew
Tyranów krwiożerczych zmiecie!“

* * *

Idą z dumnym czołem buntownika
Z jednego na drugi świata płyną kraniec.
Jeden za drugim duch czarny umyka
A oni w dal idą przepotężni zapałem.
W ich rękach nie różaniec,
Lecz pieśń na ustach, co duszę wyzwala
Z pęt i świt rozpala:
„Wolność!!“

Sąd nad deputowanymi pierwszej Dumy.

Znowu zebrał się sąd carski, aby sądzić lud. Mówimy „lud“, gdyż sądzą jego wybrańców.

Na ławie oskarżonych już nie jedna, jakakolwiek frakcya, jak to było w świeżo ukończonym procesie socyalnych demokratów z drugiej Dumy. Przed sądem stoi prawie cała pierwsza Duma: socyalni demokraci, trudowicy, nawet kadeci. Prezydent pierwszej Dumy prof. Muromcew także tu.

Niema, oprócz czarnosecińców i październikowców, tylko Koła polskiego...

Sądzi car lud rosyjski za to, iż gdy rozpędził pierwszą Dumę, — tą Dumę, na którą Rosya cała spoglądała jak na swoją zbawicielkę, deputowani zebrali się w Finlandyi (w Wyborgu) i opracowali odezwę do ludu. W odezwie deputowani nawoływali do niedawania rekruta, do niepłacenia podatków. Następnie odezwę tę rozpowszechniano przy udziale b. posłów.

Długo ociągał się carski rząd z tym procesem. Nie chciał pozwolić, by lud wybrał tych samych posłów ponownie. Albowiem nie wolno, według prawa, wybierać na posłów tych, którzy znajdują się pod sądem.

Wreszcie zdecydowano się rozpocząć proces.

Lecz — zrozumiały w zupełności zwrot sprawy! — na ławie oskarżonych okazał się carski rząd. Sądzą go podsądni. Siła moralna, autorytet, wpływy pierwszych wybrańców ludu są tak wielkie, iż wobec potężnych figur tow. Ramiszwilego, kadetów Pietrunkiewicza, Muromcewa, Kokoszkina, blednie ponura siła „sądu“ carskiego.

Przed tępymi, biurokratami-sędziami stoi kwiat rosyjskiej nauki i myśli.

I Rosya cała przysłuchuje się uważnie mowom swych pierwszych wybrańców. Nie dano im możności złożyć sprawozdania poselskiego ze swej działalności w pierwszej Dumie. Teraz dopiero składają oni swe sprawozdanie. Uważnie słucha lud...

Czują wszyscy, iż oskarżyciele i oskarżeni zamienili swe role!

Oto przed nami zasłużony bojownik socyalnej demokracyi na Kaukazie tow. Ramiszwili. Przyprowadzono go w odzieniu aresztanckiem wprost z więzienia Szlisselburskiego, gdyż on wraz jeszcze z jednym b. posłem odpowiadają nie z wolności, lecz z kazamat carskich.

Blady, zmęczony, chory, staje on przed sędziami, by jeszcze raz rzucić w twarz caryzmowi przekleństwo imieniem proletaryatu.

— Trudno uwierzyć — mówi towarzysz z wysiłkiem, lecz namiętnie — trudno uwierzyć, iż na ławie oskarżonych — pierwsza Duma. Wszak nas niedawno wszyscy witali, jako najlepszych ludzi kraju całego. Cóż się stało? Może zdradziliśmy lud? Może chcieliśmy walczyć z zasadami nowych praw, znieść manifest 30 października? obrócić wstecz koło historyi? O nie! pierwsi deputowani Dumy rosyjskiej, nie mają na sobie takiej winy. Za cóż tedy ich sądzą?

Były czasy — mówi dalej — gdy biurokracya wszelkiemi siłami gniotła każdą wolną myśl. Sam Witte przyznał, iż ruch rewolucyjny został wywołany przez nadużycia rządu...

Tu mowca nagle przerywa, blednie, pada na ławę... „Nie mogę więcej mówić“, szepce. I traci przytomność. Lata całe więzienia carskiego złamały siły i zdrowie tego silnego człowieka. Sąd musiał zarządzić przerwę, Tow. Ramiszwili odstawiono do więzienia z powrotem.

Wypadek ten zrobił wielkie wrażenie.

Tow. Iszerski w swej mowie podkreślił, iż sędziowie jego nie są dlań prawdziwymi sędziami. Sądzą nas rzekomo „według prawa“. Ale o jakiem „prawie“ może być mowa w Rosyi? Mówić o prawie we współczesnej Rosyi znaczy to marzyć, jak niegdyś król Henryk o kurze w zupie u każdego chłopa.

Gdy podpisywaliśmy odezwę — twierdzi mowca — wiedzieliśmy, iż hasła tej odezwy nie zostaną natychmiast zrealizowane. Wiedzieliśmy bowiem dobrze, jaki jest nastrój wśród włościan. Chcieliśmy i musieliśmy jednak dać ludowi hasła do walki, wskazać mu, iż bez ponownej walki rząd weźmie z powrotem wszystko, co dał 30 października.

Nie uznajemy — kończy tow. Iszerski — was za swych sędziów. Jesteście jedną ze stron walczących. Jesteście obrońcami stu trzydziestu tysięcy obywateli stołypinowskich, jesteście obrońcami wrogów ludu!

Tak przemawiali socyalni demoraci. Mowcy kadeccy — Pietrunkiewicz, Kokoszkin — przemawiali też energicznie, pięknie.

Lecz... kadet zawsze zostanie kadetem! Pietrunkiewicz, np., tłómaczył, iż w gruncie rzeczy odezwa wyborska miała na celu nie przywołać lud do walki, lecz odwrotnie — skłonić go ku bardziej umiarkowanym środkom walki, zamienić czynną walkę na bierny opór. Wygląda to tak, że w gruncie rzeczy odezwa wyborska była czynem kontr-rewolucyjnym...

Te niesmaczne kawały kadeckie w znacznym stopniu psują wrażenie tego prawdziwie potężnego procesu.

Oskarżeni potrafili podnieść sprawę na takie wyżyny polityczne i moralne, iż w gruncie rzeczy adwokatom nie pozostaje nic do roboty.

Swą solidarność zamanifestowali podsądni w ten sposób, iż gdy, odpowiadając sądowi, podniósł się po raz pierwszy b. prezydent pierwszego przedstawicielstwa ludu rosyjskiego Muromcew, wstali na chwilę wszyscy oskarżeni. Zademonstrowali w ten sposób, iż tu, na sądzie, tworzą jeszcze jedną korporacyę przedstawicieli ludu z b. prezydentem na czele.

Tak car sądzi swój lud.

Powrót emigrantów.

Jeden z naszych czytelników pisze nam:

Dnia 23 grudnia miałem sposobność naocznie przekonać się, jak przewozi kolej północna wracających z Prus i Ameryki robotników. Z powodu, iż chciałem jak najwcześniej być w Krakowie, a do pociągu pospiesznego wieczornego było jeszcze godzin trzy, skorzystałem z pociągu „robotniczego i na stacyi w Trzebini wsiadłem. Pociąg był tak przepełniony, że z trudnością udało mi się pomieścić w najwygodniejszym przedziale, t. j. takim, w którym oprócz mnie były cztery osoby i cała masa kufrów i tobołów. Do Krzeszowic przyszedł pociąg jeszcze bez przeszkody. W Krzeszowicach cofnięto nas z przed peronu w pole i zostawiono $1^1/_2$ godziny. Wkrótce atoli w przedziale dało się uczuć tak dotkliwe zimno, że ja, nieprzygotowany na taką jazdę, dostałem dreszczów, reszta zaś pasażerów otuliła się w co który miał ciepłego i pokurczeni siedzieli po kątach, drżąc na całem ciele. W przedziale sąsiednim leżał chłop chory, któremu zimno dało się najwięcej we znaki i który też jęczał, że aż serce targało.

Skąd też w wagonie, ogrzanym parą, tak zimno być może, wkrótce miałem sposobność się przekonać. Otóż w przedziale, w którym leżał chłop chory, szyba była wybita, a nawet brak było zasłony, by choć w części osłabić napływ zimnego mglistego powietrza. Jak pasażerowie zeznali, już w Oświęcimiu wsadzono ich do takiego przedziału. Gdy mimo protestu służby pociągu wysiadłem z wagonu, pierwsze, co stwierdziłem, było to, że para z rur, służących do ogrzania wagonu, otworami odchodziła, czyli innemi słowy — ogrzanie centralne tego wagonu nie funkcyonowało.

Chroniąc się przed skutkami zaziębienia, udałem się — z narażeniem na przejechanie przez lokomotywę na stacyę i zainterpelowałem urzędnika ruchu, dlaczego tak długo stoimy na miejscu? i dlaczego tak zimno w wagonie? Na pierwsze pytanie odpowiedział mi ten pan, że musimy czekać na pociąg pospieszny (przeszło $1^1/_2$ godziny, podczas której dawno, jadąc powoli, bylibyśmy w Krakowie) — na drugie zaś, że on szklarza nie ma. Przy tej sposobności jakiś młodzieniaszek w mundurze kolejowym, zbeształ mię, odwrócił się i odszedł, spytawszy, po co takim pociągiem jadę.

Urzędnik zaś ruchu pocieszył mnie, że w wielu wagonach szyby są wybite — a więc nietylko mnie dzieje się krzywda. I tem pocieszony, poszedłem ogrzać się do poczekalni, a wielu z moich współpasażerów do bufetu grzać się wódką. I gdym samotnie siedział w ciepłej poczekalni — przyszło mi na myśl: o ile lepiej w zimie przewożą koleją bydło i konie! Wagony wybite słomą, podściółka obfita, a ekspedycya szybka. A tu szyby wybite, ławki twarde, zimno przejmujące, którego nawet ścisk usunąć nie może. Czyż więc na kolei północnej nie traktują robotników polskich gorzej, niż bydło?

Proszę więc bardzo o umieszczenie tych słów — może one wpłyną, by w przyszłości choć szyby w wagonach były całe, ogrzewanie niezepsute i by pociągów nie zatrzymywano godzinami na stacyach.

Dr K.

Zbiry rosyjskie w Finlandyi.

Charakterystyczną próbkę „bystrości“ burżuazyi finlandzkiej dał jeden z mówców na wiecu protestującym w Helsingforsie, gdy z całą naiwnością podnosił, iż Finlandya, zgodziwszy się na wypłacenie Rosyi 20 milionów, które carat policzył sobie, jako odszkodowanie za... zniesienie armii finlandzkiej — tem samem spodziewać się mogła lepszej wdzięczności, niż mianowanie Zeina pomocnikiem generał-gubernatora.

Ludziska ci nie mogą się odzwyczaić od myśli, iż smoka nadnewskiego nasycić i nasyceniem udobruchać nie można; że żadne sentymenty nie grają tu roli, że jego instynkt niszczycielski może tylko poczucie słabości wobec hartu strony prze-

LEONIDAS ANDREJEW.

TAK BYŁO.

Szkic na tle epoki rewolucyi francuskiej.

1

I.

Stała na placu olbrzymia czarna wieża o grubych murach fortecznych i rzadkich oknach-strzelnicach. Wybudowali ją dla siebie rycerze-rozbójnicy, lecz czas zmiótł ich, i stała się ona napół więzieniem dla niebezpiecznych i poważnych zbrodniarzy, a napół mieszkaniem. Co wiek dobudowywali do niej nowe gmachy, opierając je o gruby mur i jeden o drugi; i zwolna przemieliła się ona w całe miasteczko na skale o nierównym lesie kominów, wieżyczek i śpiczastych dachów. Gdy na zachodzie jaśniało zielonawe niebo i w oknach gdzieniegdzie, to wysoko, to nisko, zapalały się światełka, cały czarny ogrom wieży nabywał dziwacznych i fantastycznych zarysów i nie wiedzieć czemu, zdawało się, że u podnóża jej nie zwykły bruk, a morze, słony, bezbrzeżny ocean przepływa. I myślało się o starem, dawno zmarłem a zapomnianem.

Na wieży stał olbrzymi stary zegar, już zdaleka widoczny. Jego złożony mechanizm zajmował całe piętro, a doglądał go człowiek jednooki, któremu dogodnie było patrzeć przez lupę. Z tego stał się zegarmistrzem i długo krzątał się około małych zegarków, zanim mu duży oddano. Tu dopiero poczuł się dobrze i często bez potrzeby, we dnie i w nocy, przychodził do pokoju, w którym powoli ruszały się koła zębate, dźwignie, a olbrzymie wahadło pruło powietrze szerokiem, płynnem wachlowaniem. Gdy wahadło podnosiło się do szczytu swego wahania, przemawiało ono:

— Tak było.

Upadało, podnosiło się do nowego szczytu i dodawało:

— Tak będzie. Tak było, tak będzie. Tak było, tak będzie.

Takiemi to słowy tłómaczył jednooki zegarmistrz jednostajny i tajemniczy dźwięk wahadła: przez ciągłe obcowanie z dużym zegarem stał się on filozofem, jak wówczas mówiono.

Nad starem miastem, w którem stała wieża i nad całym krajem wysoko wznosił się człowiek jeden, zagadkowy władca miasta i kraju, a tajemnicza władza jego — jednego nad milionami — tak była stara, jak miasto. Nazywał się on królem i przezwisko miał Dwudziesty, podług liczby jednoimiennych swych poprzedników, lecz to niczego nie objaśniało. Jak nie znał nikt początku miasta, tak też nie znał nikt początku tej dziwnej władzy i jak dawno pamięć ludzka sięgała — zarysowywała się w najgłębszej przeszłości ta sama zagadkowa postać: jednego, który rządzi milionami. Była niema starożytność, nad którą pamięć ludzka władzy już nie miała; lecz i ona od czasu do czasu przemawiała: zrzucała kamień, płytkę małą, znakami jakimiś porysowaną, odłamek kolumny, cegłę ze zrujnowanego muru — i w tych to znakach już była naszkicowana powieść o jednym, który rządzi milionami. Odmieniały się tytuły, imiona i przezwiska, lecz postać pozostawała niezmienną, jakby nieśmiertelną. Dlatego, że król się rodził i umierał jak wszyscy, dla jego wyglądu, wszystkim ludziom wspólnego, był on człowiekiem; lecz gdy sobie wyobrażano ten niezmierny ogrom władzy i potęgi, jakiemi on rozporządzał, łatwiej było pomyśleć, że on jest Bogiem. Tem bardziej, że i Boga zawsze wyobrażano sobie podobnym do człowieka, a to nie wykluczało jego całkiem odmiennej, niepojętej istoty.

Dwudziesty był królem. To znaczyło, że on mógł uczynić człowieka szczęśliwym i nieszczęśliwym; mógł odebrać mienie, zdrowie, wolność, życie samo; na jego skinienie dziesiątki tysięcy ludzi na wojnę ruszało, by zabijać i umierać; w imię jego robiono to, co sprawiedliwe i niesprawiedliwe, dobre i złe, okrutne i litościwe. I jego przykazania niemniej były groźne, aniżeli przykazania Boga samego; i tem jeszcze był on potężny, że Bóg nigdy swych przykazań nie odmienia, a on swoje mógł ciągle odmieniać. Daleki, czy bliski, stał on zawsze nad życiem: rodząc się — człowiek razem z naturą, miastami i książkami znajdował króla; umierając — on z naturą, miastami i książkami opuszczał króla.

Historya kraju w podaniach i na piśmie udzielała przykłady królów wspaniałomyślnych, sprawiedliwych i dobrych, i choć na ziemi zawsze bywali ludzie lepsi od nich, jednakże zrozumiałem się wydawało, że oni rządzą. Lecz częściej się zdarzało, że król był najgorszym na ziemi, pozbawionym wszelkich cnót, okrutnym, niesprawiedliwym, ba, nawet szalonym, lecz i w tym wypadku pozostawał on zagadkowym, jednym, który rządzi milionami, a władza jego, w miarę wzrastania popełnianych zbrodni, wzrastała. Wszyscy go nienawidzili i przeklinali, a on jeden rządził wszystkimi nienawidzącymi i przeklinającymi — i ta dzika władza stawała się zagadką i do bojaźni człowieka przed człowiekiem dołączała się mistyczna okropność nieznanego. I dlatego się stało, że mądrość, cnota i człowieczeństwo osłabiały władzę i czyniły ją niepewną, a tyrania, szaleństwo i złość wzmacniały ją. I dlatego się stało, że twórczość i piękno były nie do ujęcia najpotężniejszemu z pośród tych zagadkowych władców, a w zniszczeniu i złem najsłabszy wyprzedzał szatana i wszystkie siły piekielne. Życia on dać nie mógł, a śmierć dawał ciągle — ten zagadkowy człowiek, wyświęcony na dostarczyciela szaleństwa, śmierci i złego; i tem wyżej wznosił się tron jego, im więcej kładło się kości pod jego podstawę.

Zarówno i w innych sąsiednich krajach siedzieli władcy na tronach, a władza ich gubiła się w nieskończoności czasu. Zdarzały się lata i stulecia, kiedy w jakiemś państwie znikał tajemniczy władca, lecz nigdy się nie zdarzało, by cały świat był


HARRY FROMMER poleca w wielkim wyborze i znakomitej jakości
KAPELUSZE i CYLINDRY
z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jakoteż bieliznę męską, krawaty itd. Ceny na gwiazdkę zniżone.
Kraków, Grodzka 9

ciwnej, powciągnąć; dziś carat upojony jest swym chwilowym tryumfem nad rewolucyą — i hula! Nie może też burżuazya finlandska mimo doświadczeń, zdobytych za Bobrikowa, odzwyczaić się od naiwnego poglądu, iż car ma chęci jak najlepsze, a tylko źli doradcy nadużywają jego zaufania... podsuwają mu poprostu do podpisu nominacyę jakiegoś łotra i car, nieświadom podstępu, podpisuje...

Taż sama naiwność, zaostrzona zresztą nieprzyjaźnią, powoduje, iż burżuazya chętnie zwala winę ponownych ataków caratu na autonomię finlandzką — na socyalistów, którzy swymi wystąpieniami w sejmie i sympatyą, okazywaną towarzyszom rosyjskim, rozjątrzają jakoby przeciw Finlandyi sfery petersburskie. Jak gdyby gnębiciel nie potrafił gnębić najpotulniejszego, najbardziej kapitulującego, bezopozycyjnego zgoła społeczeństwa! Wskutek takiego wykombinowania powodu „niełaski“ rządu rosyjskiego — rozpoczęły miejscowe władze seryę prześladowań, zwłaszcza prasy socyalno-demokratycznej. Ale najostrzejszy wiatr zawiał przeciwko emigrantom z Rosyi. Przy linii kolejowej petersbursko-wyborskiej istnieje cały szereg letnisk, jak Ollila, Kuokkala, Terioki, Raivola i t. d. W letniskach tych i zimą mieszka sporo Rosyan, w tej liczbie oczywiście i osób szukających tam bezpieczeństwa przed policyą rosyjską.

Otóż od dłuższego czasu grasują tam bezkarnie szpicle rosyjscy; nie dość na tem; Terjoki otrzymać mają ogromny sztab policyjny; oprócz obecnych „podpór społeczeństwa“ ma tam znaleść ulokowanie: 4 komisarzy policyjnych wraz z pomocnikami, 15 stójkowych, 15 tymczasowych policyantów, tyluż konnych oraz 10 agentów tajnych.

Cała ta masa policyantów finlandzkich ma stać do dyspozycyi szpiclom rosyjskim. Wedle wskazówek żandarmów rosyjskich, policya helsingsforska prześladuje też robotników-Rosyan, którym notabene odmówiono prawa organizowania się w przeciwieństwie do robotników miejscowych. Sytuacyę robotników rosyjskich pogorszyło jeszcze ubicie dokuczliwego szpicla finlandzkiego Suslina; dało ono pretekst do licznych aresztowań.

Nowa zdobycz czerwonej międzynarodówki.

Socyalizm w Islandyi.

Na dalekiej północy zapłonęło nowe światło. W najdalej ku północy leżącym kraju, na wyspie Islandyi, zatknęła swój sztandar czerwony czerwona międzynarodówka!

Kilka rzemieślniczych i robotniczych związków w Reykjawik, głównym mieście Islandyi, postanowiły założyć islandzką partyę robotniczą. Główne zasady uchwalonego programu, zgadzające się zresztą z zasadami międzynarodowej socyalnej demokracyi wogóle, są następujące:

Praca jest źródłem wszelkiego bogactwa. To też owoc jej powinien przypadać w udziale tylko ludziom pracy.

Wszyscy mieszkańcy kraju ponad lat 21, bez różnicy płci, posiadają prawo wyborcze. Kobiety są równouprawnione z mężczynami.

Państwo i kościół powinny być rozdzielone.

Wolne i powszechne nauczanie dla dzieci do określonego wieku.

Bezpłatna pomoc prawna i bezpłatny sąd dla wszystkich.

Podatek spadkowy winien być zwiększony i przekształcony na postępowy.

Państwo powinno wziąć pod swój zarząd wszystkie przedsiębiorstwa, które mają doniosłe znaczenie dla całej ludności.

Powinno być zaprowadzone wydawanie wsparć dla osób starych lub słabych, bez ograniczenia jednak ich praw obywatelskich.

G r u n t a p o w i n n y b y ć n a d o g o d n y c h w a r u n k a c h w y d z i e r ż a w i a n e k a ż d e m u, k t o t y l k o z e c h c e.

Zupełny zakaz przywożenia wódki i produkowania spirytualiów w kraju.

I s l a n d y i p o w i n n a b y ć p r z y z n a n a s a m o d z i e l n o ś ć.

Ten ostatni punkt jest to stare żądanie Islandczyków. Stary król duński wzbraniał się uczynić mu zadość.

Natomiast nowy król podczas swej przeszłorocznej podróży do Islandyi przyrzekł spełnić to żądanie.

* * *

Tak rozszerzają się wpływy socyalizmu międzynarodowego. Na ogromnej przestrzeni, od Afryki południowej aż do dalekiej północoej Islandyi, od Ameryki na wschód przez Rosyę aż do Japonii podają sobie bratnią dłoń ci, którzy, jak mawiał Marx, „nic nie mają do stracenia oprócz swych kajdanów“, i rozbrzmiewa potężne hasło proletaryatu o solidarnoćci międzynarodowej.

Towarzysze!

Z Nowym Rokiem jednajcie „Naprzodowi“ nowych abonentów. Wytrącajcie robotnikom z rąk prasę wrogą i ogłupiającą. Rozpowszechniajcie Wasz własny dziennik, który broni interesów klasy pracującej, zwalcza lichwiarzy drożyźnianych, piętnuje śmiało wszelkie nadużycia, ujmuje się za wszystkimi pokrzywdzonymi.

Wierny zasadom, które wyznawał i szerzył przez lat 16, „Naprzód“ niechaj z Nowym Rokiem otrzyma nowe zastępy abonentów przez agitacyę naszych Towarzyszów.

Prenumerata wynosi:

	z odsyłką	bez odsyłki
rocznie	24 K	19 K 20 h
kwartalnie	6 K	4 K 80 h
miesięcznie	2 K	1 K 60 h

Numer pojedynczy **8 h**, poniedziałkowy i poświąteczny **4 h**.

Każdy, kto od Nowego Roku zapłaci prenumeratę kwartalną na „Naprzód“, otrzyma jako **bezpłatną premię** prześlicznie wydany, oprawny tom poezyj E d w a r d a M i l e w s k i e g o

„Kwitnące ciernie“

z ilustracyami i ozdobami A. Ostrowskiej.

Z NOWYCH KSIĄŻEK.

„Objaśnienie programu polskiej partyi socyalistycznej“. Napisał A. W r o ń s k i. Wydawnictwo P. P. S. Fr. Rew. Kraków.

Jest to doskonale napisana książka dla robotników. Przejrzyście, popularnie objaśnia ona robotnikowi program, uchwalony przez frakcyę rewolucyjną P. P. S. na pierwszym jej zjeździe. Wyjaśnia wszystkie pojęcia elementarne, tłómaczy każde zdanie, każdy punkt programu, nie pozostawia w nim nic bez należytego objaśnienia. Robotnik, który tę książkę przeczyta, zrozumie w niej wszystko i po przeczytaniu rozumieć będzie należycie program i uzyska argumenty do obrony tego programu przed zarzutami przeciwników i do propagowania zasad i żądań tego programu wśród masy robotniczej. I nam w Galicyi i na Śląsku przydałaby się bardzo tak napisana książka o naszym programie partyjnym.

SKŁADKI.

Na fundusz wyborczy tow. Ignacego Daszyńskiego złożono: Lista Nr. 1020: Drążkiewicz 20 h, Pieczarski 10 h, Kleja 10 h, Malinowski 20 h, Nieczytelny 10 h, Wiecheć 20 h, Sowa 20 h, Dudzicka 50 h, S. R. 10 h, Berenhaut 20 h, L. J. 20 h, Stachurski 20 h, Putanowicz 20 h, Niedało 30 h, Kumala 20 h, Miarczyński 40 h, Kabel 20 h, Sława X. 10 h, Niewiadomy 20 h, Zbigniew 20 h, Nieczytelny 10 h, Nieczytelny 22 h, Nieczytelny 20 h, Nieczytelny 20 h, Pstrusiński 10 h, Partya sechziga 30 h, Ozug W. 10 h, Czapik 10 h, Wyciąga 30 h. Razem 6 K 70 h.

Lista Nr. 1068: Doliwka 10 h, Zwetschkenbaum 20 h, Rotter 50 h, Beigel 20 h, Piechnik 20 h, Kupferschmid 20 h, Neugewirtz 20 h, Jonas 20 h, Schiffman 20 h, Fidling 20 h, Dorf 10 h, Młynczyk 20 h, Feuerstein 20 h, Kowalik 1 K, Wąsowicz 50 h. Razem 4 K 20 h.

Lista Nr. 918 zebrane we fabryce wagonów w Posadzie Olchowskiej z oddziału stolarskiego 10 K.

Lista Nr. 919 zebrane we fabryce wagonów w Posadzie Olchowskiej na oddziale ślusarzy, kowali i innych: Razem 19 K 14 h.

Lista Nr. 936 zebrane przez tow. Folkmana w Rabce: Z kupna 15 h, Zamiast marki 16 h, Bucheister 10 h, Sydonia 2 K, I. F. 1 K, Rose 20 h, Nina 50 h, Ulka 1 K, Marka 12 h, Steiner 50 h. Razem 5 K 95 h.

Lista Nr. 937 zebrał tow. Folkman w Rabce: Zollmann 20 h, Ceśka 1 K, Marka 6 h. Razem 1 K 26 h.

Lista Nr. 1055 zebrał tow. Kozłowski w Wiedniu: Kral J. 1 K, Rautenkrnaz J. 1 K, Bartunek 1 K, Smutny 1 K, Frånkel 50 h, Drbal 50 h, Lesch 50 h, Heitzinger 50 h, Hofbauer 50 h, Wrabetz 50 h, Dirmeier 50 h, Koch 50 h, Rister 20 h, Zimmerman 20 h, Kozłowski z Waligórą przegrany zakład 5 K. Razem 13 K 40 h.

Lista Nr. 1040 zebrał tow. Kozłowski w Wiedniu i Krakowie: Bartos 1 K, Żuławski 1 K, Kubalek 1 K, Hilari 1 K, Domes 1 K, Wiedenhofer 1 K, Nowak 1 K, Wokral 1 K, Exner 1 K, Tayerle 1 K, Zelber 1 K, Zeplichal 1 K, Czermak 1 K, Jarmułowicz 1 K, Winarsky 1 K, Seitz 1 K, Palma 1 K, Dr Freundlich 1 K, Kliczke 1 K, Soukup 1 K, Avancini 1 K. Razem 21 K.

Lista Nr. 1056 zebrał tow. Kozłowski w Wiedniu: Tomaschek 1 K, Schorsch 1 K, Köhler 1 K, Hornof 1 K, Sigl 1 K, Kaufman 1 K, Drechsler 1 K, Beer 1 K, Weska 1 K, Dr Diamand 1 K, Dr Baum 1 K, Dr Polatschek 1 K. Ostapczuk 1 K, Hanusch 1 K, Ellenbogen 1 K, Brettschneider 1 K. Razem 16 K.

Lista Nr. 1071 zebrał tow. Recht: H. Unger 50 h, Grünberg 50 h, Brauner 50 h, Unger 50 h, Schmaus 40 h, Horowitz 20 h, Gelles 40 h, Fischer 1 K, Friedner 50 h, I. W. 50 h, X. Y. 10 h, Spagato 20 h, A. K. 20 h, W. S. 60 h, Horowitz 50 h, Moor 1 K, Spuner 40 h, I. G. 60 h, Bodenstein 20 h, Hirsch 1 K, Schreiber 1 K, Tigner 50 h, Eisner 40 h, Spassmacher 50 h, Reiner 60 h, Bittet 20 h, R. T. 20 h, Silberfeld 60 h, J. J. 25 h, Lessman 25 h. Razem 14 K 20 h.

Lista Nr. 931: Ida S. 2 K, M. G. 50 h, M. 1 K. Razem 3 K 50 h.

Lista Nr. 930 czysta.

Lista Nr. 1021: Gwóźdź 20 h, Gross 20 h, Stamberger 20 h, Neiger 20 h, Neulinger 40 h. Razem 1 K 40 h.

(Dalsze wykazy składek umieścimy z powodu braku miejsca w następnych numerach).

KRONIKA.

Kraków, 31 grudnia.

Życzenia pomyślnego Nowego Roku zasyłamy wszystkim naszym abonentom.

Redakcya i administracya „Naprzodu“.

☞ Nr. 2 „Naprzodu“ wyjdzie z druku w czwartek 2 stycznia o godz. 9 rano.

Nowiny krakowskie.

Wieczór sylwestrowy odbędzie się w Związku stowarzyszeń robotniczych (Wiślna 5). O północy tańce zostaną przerwane i nastąpi uroczyste powitanie Nowego Roku.

Trzeci koncert ludowy p. t. Taniec w muzyce, odbędzie się dnia 12 stycznia 1908 r. w sali „Sokoła“ o godz. 4 po południu z następującym programem:

1. Beethoven: Kontredans, wykona orkiestra 13 p. p. pod kierunkiem p. J. N. Hocka. 2. a) Moniuszko: Polonez z opery „Halka“ (solo p. Zakrzewski), b) J. Straus: Walc „Na falach Dunaju“ — odśpiewają „Chór robotniczy“ oraz Chór stow. drukarzy „Ognisko“ przy akompaniamencie orkiestry pod kierunkiem p. J. N. Hocka. 3. Brahms: „Tańce cygańskie“, odśpiewają pp. Dobosz i Zakrzewski. 4. Liszt: Walc z opery „Faust“, odegra na fortepianie p. Tschapkówna (uczenica prof. Lalewicza). 5. a) Auvray: Polka, b) Wydżga: Gawot z opery „Pan Tadeusz“, c) Gall: Walc (Różowa chwilka) — odśpiewa sześć panien (solo p. H. Steiglerówna). 6. a) Steibelt: Krakowiak, b) Moniuszko: Mazur z opery „Straszny dwór“ — odśpiewają „Chór robotniczy“ oraz Chór „Ogniska“ przy akompaniamencie orkiestry pod kierunkiem p. J. N. Hocka. 7. a) Mozart: Menuet, b) Mendelsohn: Marsz wykona orkiestra pod kierunkiem p. J. N. Hocka.

Ceny miejsc: Krzesło na sali 1 K, krzesło na galeryi 60 hal., wstęp na salę 40 hal. Bilety wcześniej do nabycia w handlu p. Fenza (ul. Szewska 1), w Związku stowarz. robotn. (ul. Wiślna 5) oraz w Administracyi „Naprzodu“ (ul. Długa 5).

Pogrzeb Dunajewskiego. Wczoraj po południu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miasta, na którem prezydent dr Leo wygłosił mowę pośmiertną. Rada uchwaliła część ulicy Podwale od wylotu ulicy Karmelickiej do Łobzowskiej nazwać „ulicą Juliana Dunajewskiego“.

O godz. 11 wyruszył kondukt pogrzebowy z domu żałoby. Po wyniesieniu trumny na ulicę wygłosili mowy: dr Pilat imieniem wydziału krajowego, dr Głąbiński imieniem Koła polskiego, prof. Morawski imieniem Akademii umiejętności i rektor ks. Gabryl imieniem uniwersytetu. Pogrzeb szedł ulicą Podwale, placem Szczepańskim, linią A-B, ul. Floryańską, Basztową, Lubicz i Rakowicką na cmen-

---

od nich wolny. A potem minęły wieki i znowu nie wiedzieć skąd pojawiał się w państwie tron i znowu siedział na nim ktoś zagadkowy, niepojęty w zespoleniu niemocy i nieśmiertelnej potęgi. I tajemniczością swoją oczarowywał on ludzi: zawsze bywali wśród nich tacy, a było ich dużo, którzy kochali go więcej niż siebie, więcej niż żony i dzieci swoje, i z pokorą, jak z rąk Boga samego, bez narzekań i skarg przyjmowali od niego i w imię jego najokrutniejszą i najsromotniejszą śmierć.

Dwudziesty i jego poprzednicy rzadko ukazywali się przed ludem i niewielu ich widziało, lecz wszyscy oni zwykli obdarzać lud swemi podobiznami, zostawiając je na monetach, wycinając z kamienia, utwierdzając na niezliczonych płótnach i wszędzie ozdabiając i udoskonalając je wymysłem artystycznym. Niepodobna było kroku jednego zrobić, by nie ujrzeć twarzy — jednej i wciąż tej samej, zwykłej i zagadkowej twarzy, która mnogością swoją wrywała się w pamięć, opanowywała wyobraźnię, zyskiwała mniemaną wszędy bytność, jak już uzyskaną została nieśmiertelność. I przez to ludzie, którzy mało pamiętali swego dziadka, a wcale nie znają twarzy pradziadka, dobrze znali twarz władcy, który żył sto, dwieście, tysiąc lat temu. Przez to, mimo całą powszedniość twarzy jednego, który rządzi milionami, spogląda z niej zawsze tajemnicza i straszliwa zagadka; tak wydaje się zawsze tajemniczą i znaczącą twarz umarłego, bowiem z pomiędzy jego zwykłych, znajomych rysów spogląda tajemnicza i potężna śmierć.

Tak wysoko stał nad życiem król. Ludzie umierali, w kraju znikały pokolenia całe, a u niego odmieniały się tylko przezwiska, jak u żmii skóra: za jedenastym szedł dwunasty, potem piętnasty, potem znów pierwszy, piąty, drugi, i w tych zimnych liczbach brzmiała konieczność, jak w ruchu wahadła, pokazującego minuty.

— Tak było — tak będzie.

II.

I zdarzyło się, że w obszernem królestwie, którego władcą był Dwudziesty, wybuchła rewolucya — tajemnicze powstanie milionów, podobnie jak tajemniczą była władza jednego. Coś dziwnego się stało z mocnymi węzłami, które łączyły króla z ludem i one zaczęły się zrywać bezdźwięcznie, niepostrzeżenie, tajemniczo — jak w ciele, z którego życie już uszło i nad którem pracować zaczęły nowe ukryte siły. Jeszcze mocno stały tron i dwór królewski, jeszcze Dwudziesty żył — a władza niepostrzeżenie umarła i nikt nie znał godziny jej śmierci i wszyscy myśleli, iż jest tylko chorą. Lud stracił przyzwyczajenie posłuszeństwa i tyle — a odrazu z mnóstwa pojedynczych, małych, niepostrzeżonych wypadków stawiania oporu wyrósł ogromny, niezwyciężony ruch. I jak tylko lud odmówił posłuszeństwa, odrazu otworzyły się wszystkie jego stare, odwieczne rany i gniewny, poczuł głód, niesprawiedliwość i ucisk. I upomniał się o swoje. I zażądał sprawiedliwości. I wnet przyczaił się do skoku, jak gdyby ogromna najeżona bestya, która przez jedną chwilę niepowstrzymanego gniewu mści się na swoim poskromicielu za wszystkie lata poniżenia i tortur.

Podobnie, jak nie umawiały się miliony, by się poddawać, tak samo nie umawiały się, by powstać; i odrazu powstanie popłynęło zewsząd na dwór królewski. Dziwiąc się sobie samym i uczynkom swoim, lekceważąc drogę przebytą, ludzie dobierali się do samego tronu — rękoma już dotykali rzeźb i pozłoty, zaglądali już do sypialni królewskiej i na krzesłach królewskich siedzieć próbowali. Król kłaniał się i królowa się uśmiechała i wielu z pośród ludu płakało z rozczulenia, patrząc tak zbliska na Dwudziestego; kobiety ostrożnymi palcami głaskały aksamit kontusza i jedwab sukni królewskiej; mężczyźni z dobrotliwą surowością bawili dziecię królewskie.

Król się kłaniał, królowa blada, uśmiechała się, a z sąsiedniego pokoju wpełzał z pod drzwi czarny strumień krwi szlachcica, który się przebił: nie zniósł on widoku tego, gdy kontusza króla dotknęły się czyjeś brudne palce, i zabił się. I rozchodząc się, krzyczeli:

— Niech żyje Dwudziesty!

Nie jeden marszczył brwi; lecz było tak wesoło, że i taki otrząsał się z zgryzoty i z wielkim śmiechem, jak podczas karnawału, gdy się błazna pstrego koronuje, zaczynał ryczeć:

— Niech żyje Dwudziesty!

Śmiano się. A pod wieczór — twarze ponure i podejrzliwość w spojrzeniach: jak mogli oni uwierzyć temu, który już od lat tysięcy oszukuje z szatańskiem wyrafinowaniem swój ufny i dobry lud?. — W zamku królewskim ciemno; olbrzymie okna rzucają fałszywe blaski i wyglądają ponuro: tam coś knują. Tam czarują. Tam zaklinają moce ciemne i wywołują z nich katów na głowę ludu; tam z obrzydzeniem usta wycierają po tych pocałunkach zdradliwych i myją dziecko, które lud dotykaniem swem skalał. A może wcale nikogo tam niema. A może w tych dużych i ciemnych salonach tylko samobójca-szlachcic leży — i pusto: oni znikli. Potrzeba krzyczeć, potrzeba wywołać go tutaj — jeśli tylko jest tam ktoś żywy.

— Niech żyje Dwudziesty!

Blade zatrwożone niebo wieczorne spoziera na twarze podniesione do góry; spiesznie przekradają się rozpłaszczane obłoki wylękłe i fałszywy zagadkowo-martwy blask rzucają ogromne okna.

— Niech żyje Dwudziesty!

Zmieszany szyldwach chwieje się w tłumie; on zgubił karabin i uśmiecha się; jak w febrze brzęczy kłódka na żelaznych drzwiach; na wysokich żelaznych prętach przedmurza wyrosły ciemne, potworne owoce, skurczone tułowia, wyciągnięte ręce, coś bladego od nieba, a ciemnego od ziemi rzucone.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BIELIZNĘ **męską i damską** oraz wszelkie artykuły w zakres ten wchodzące - - - - - - - - poleca **HENRYK HERZOG** **Kraków Szewska 1.**

Ceny znacznie zniżone.

tarz. Za trumną postępowali syn z córką, hr. Chołoniewski jako zastępca cesarza, ministrowie Korytowski, Ebenhoch i Abrahamowicz w uniformach, namiestnik Potocki, reprezentanci władz miejscowych i kilka tysięcy publiczności. Latarnie ulic, wzdłuż których pochód szedł, były zapalone i osłonięte czarną krepą. Na cmentarzu przemówił imieniem miasta prezydent dr Leo.

Sekcya prawnicza Rady miejskiej na posiedzeniu odbytem dnia 30 bm. załatwiła kilka spraw emerytalnych, oraz wydała opinię prawną w sprawie interpretacyi niektórych postanowień statutu emerytalnego.

300 K na biednych przesłał do prezydyum miasta Bank galicyjski dla handlu i przemysłu z okazyi poświęcenia nowego lokalu.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza**, ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we środę od godziny 8 do 9 wieczorem p. J. Karol Maćkowski: „Z walki o język i ziemię w zaborze pruskim".

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Narzeczona w depozycie", komedya w 4 aktach P. Gavault i R. Charvay.

Środa o godz. 3 po południu: „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach, nap. L. Rydel, muzyka M. Świerzyńskiego (ceny miejsc popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Mąż idealny", sztuka w 4 aktach O. Wilde'a.

Czwartek: „Instynkt", sztuka w 3 aktach H. Kistenmaeckers'a, oraz „Na odwrót", komedya w 1 akcie G. Rovetta.

Piątek: „Szkoła", sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

Sobota: „Zemsta", komedya w 4 aktach wierszem Al. hr. Fredry.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Cenzor moralności", komedya w 3 aktach J. Nikorowicza (ceny miejsc zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Lelewel", dramat w 5 aktach osnuty na tle wypadków sierpniowych 1831 r. w Warszawie, nap. St. Wyspiański, oraz „Warszawianka", pieśń z r. 1831, napisał St. Wyspiański.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach, napisał L. Rydel, muzyka M. Świerzyńskiego. — O godz. 7 wieczorem: „Zemsta", komedya w 4 aktach wierszem Al. hr. Fredry.

Nowiny lwowskie.

Zamierzone obrabowanie śpiewaczki. W sobotę wieczorem, po przedstawieniu „Fausta", artystka opery Bel Sorel, wyszedłszy z teatru, wsiadła wraz z matką do przywołanej przez portyera teatralnego jednokonnej dorożki. Już po ruszeniu z miejsca zauważyły siedzące w dorożce panie, że na kozioł pojazdu siadł jakiś mężczyzna; nie przeczuwając jednak nic złego, dały się wieźć dalej. Po dobrej chwili, wyglądnąwszy przez szyby dorożki, spostrzegły ku wielkiemu zdumieniu, że znajdują się w czystem polu i dorożkarz zamiast na ulicę Badenich, zawiózł je gdzieś za miasto. Bezbronne kobiety poczęły krzyczeć, dorożkarz jednak, podciąwszy z całej siły konie, popędził dalej. Pani Bel Sorel miała przy sobie kilka tysięcy koron i kosztowności o wysokiej wartości, było więc widocznem, że szło tu o uplanowany napad rabunkowy. Nie tracąc przytomności, matka pani Sorel wyskoczyła z dorożki i poczęła co mocy wołać o ratunek. Usłyszał te krzyki przejeżdżający dorożkarz z Kulparkowa (w tą bowiem okolicę zawieźli złoczyńcy kobiety) z jakimś panem i pospieszyli napadniętym z pomocą. Dorożkarz, widząc nadjeżdżających, umknął wraz ze wspólnikiem, ów zaś pan odwiózł przerażone kobiety do domu.

Policya wzięła się do poszukiwań nader niezręcznie. Do tej pory nie zdołano wykryć sprawców. Niewiadomem jest nawet nazwisko owego pana, który pospieszył kobietom z ratunkiem.

O aresztowaniu Wasińskiego donoszą następujące szczegóły: Policya dowiedziała się, że poszukiwany za cały szereg kradzieży z włamaniem Wasiński mieszka u bronzownika Uścieńskiego przy ul. Ormiańskiej 19. Wiedziano też, że był on w Pradze, gdzie zabił dozorcę więziennego Kautsky'ego. Ostatni wypadek odbył się wśród następujących okoliczności:

W Pradze około godziny 9 wieczór w dzień wilii stróż pewnego domu przy ul. św. Wacława usłyszał w piwnicy rozmowę kilku ludzi. Gdy na nich zawołał poczęli uciekać. Stróż zaczął ich ścigać, w czem pomagali mu także policyanci. Nadchodzący z przeciwka dozorca więzienny Kautsky usiłował jednego z uciekających ująć, ten jednakże dobył browninga i strzelił, raniąc Kautsky'ego śmiertelnie. Wreszcie udało się policyi schwytać jednego z uciekających. Podał on, że nazywa się Stanisław Adamski, urodził się w Tarnowie w r. 1871. W młodości uczęszczał do seminaryum nauczycielskiego, lecz w 16 roku życia został skazany za kradzież na pół roku więzienia. Wyszedłszy z więzienia, został w Krakowie skazany za powtórną kradzież na 6 lat więzienia. Adamski nie chciał absolutnie podać nazwisk swoich wspólników. Dozorca więzienny Kautsky zmarł. Natychmiast policya praska zawiadomiła lwowską policyę, która nawiązując do dawnych przypuszczeń, odnośnie do poprzednich kradzieży, przypuszczała, że wspólnikiem Stan. Adamskiego jest Wasiński. Już w sobotę rano policya została poufnie poinformowaną, że Wasiński bawi we Lwowie, to też jeszcze dnia tego rozpoczęto za nim szukać. Wasiński bawił we Lwowie wraz z swoją kochanką Dominiką Całówną. Dopiero wczoraj rano dowiedziała się policya o mieszkaniu Wasińskiego. Natychmiast udało się tam o godz. 11 kilku agentów i policyantów. Kiedy otworzono drzwi mieszkania na drugiem piętrze, na pierwszym planie zauważono w kuchni p. Uścieńskiego z żoną, w głębi stał Wasiński. Agent Liebling rzucił się ku niemu. Rozpoczęło się gwałtowne szamotanie, w ciągu którego Wasiński starał się dostać do płaszcza, w którym znajdował się browning. Wówczas komisarz z agentami rzucili się na zbrodniarza. Ubezwładniony Wasiński począł w dziki sposób wołać ratunku i starał się wyrwać z objęć, przyczem wciąż dążył ku wiszącemu na ścianie paltotowi. Z ogromnym trudem zdołano go skrępować, a następnie przy rewizyi palta znaleziono browning. Wasiński, sprowadzony na inspekcyę przyznał się już do kilku kradzieży i zeznał, że bawił w Pradze. Wasiński przed paru miesiącami uciekł z lwowskiego więzienia wraz z Szyptorem i Schwarzerem.

Z kraju.

Piekarnia robotnicza w Stanisławowie. Założona przez komitet robotniczy partyi soc.-dem. piekarnia robotnicza rozwija się bardzo dobrze. Dziennie wypieka piekarnia do 1000 bochenków chleba, oraz bardzo znaczną ilość bułek i białego pieczywa. Ogół publiczności, z wyjątkiem lichwiarzy żywnościowych, odnosi się do tej piekarni bardzo sympatycznie. Wszyscy chwalą sobie „chleb socyalistyczny" i każdy chętnie go kupuje. Piekarnia ta, po usunięciu pewnych wadliwości w administracyi, ma największe szanse rozwoju ku pożytkowi ogółu ludności.

Rozprawa o kradzieże kolejowe w Stanisławowie odbędzie się w lutym przed przysięgłymi. Jako oskarżeni staną inspektor Siebauer, zawiadowcy Rutkowski i Waldeker, oraz wdowa i syn po zmarłym dostawcy kolejowym Wuhlu.

Okradzenie urzędu podatkowego. W nocy z 28 na 29 grudnia włamano się do urzędu podatkowego w Kałuszu i zrabowano 75.000 K. Złodzieje, których miało być 8, dostali się do gmachu sądowego, w którym mieści się urząd podatkowy, wyłamali potrójne drzwi oraz rozbili kasę ogniotrwałą.

Proces o Morskie Oko. Rozprawa wskutek skargi ks. Hohenlohego przeciw właścicielowi Zakopanego hr. Władysławowi Zamoyskiemu o przyznanie prawa własności lasu Żabie nad Morskiem Okiem rozpoczęła się wczoraj przed sądem obwodowym w Nowym Sączu. Przewodniczył radca dr. Matusiński. Sąd po wywodach stron, które trwały do godziny 2 po południu, dopuścił dowody z aktów sądu międzynarodowego polubownego i z licznych prowizoryów. Imieniem hr. Zamoyskiego przemawiali adwokaci dr Skąpski i dr Bednarski z Krakowa, przedkładając bogaty materyał historyczny i wyczerpujące argumenty prawnicze. Trybunał ogłosił wyrok, oddalający ks. Hohenlohego z całem jego żądaniem.

Z zaboru rosyjskiego.

Profesorzy-Polacy. Urzędowy „Warszawskij dniewnik" pisze: „Po przedstawieniu w ministeryum oświaty sprawozdania z prac naukowych Karola Lutostańskiego, kandydata-stypendysty, pozostawionego przy uniwersytecie warszawskim w celu przygotowania się do objęcia katedry profesorskiej prawa cywilnego, minister oświaty zawiadomił, iż prace naukowe, składane na dowód pomyślnych studyów, nie mogą być napisane w języku polskim. Ministeryum udziela funduszów na przygotowywanie profesorów dla uniwersytetów rosyjskich, a nie zagranicznych (sic!). Przygotowywanie przyszłych uczonych, niedostatecznie władających językiem rosyjskim i ignorujących literaturę rosyjską, nie może należeć do zadań rządu".

Aresztowania. We wsi Wola pod Warszawą aresztowano 17-letnią Nowicką i 18-letnią Ostrowską. Podczas rewizyi znaleziono u Nowickiej odezwy przeciwko zamknięciu Polskiej Macierzy Szkolnej.

Z caratu.

Debata w Dumie nad referatem komisyi dla spraw żywnościowych była bardzo ożywiona. Chodziło o wyasygnowanie pewnej sumy dla pomocy ludności dotkniętej nieurodzajnem.

Tow. Czcheidze twierdzi, że jedynie reforma socyalna może zapobiedz głodowi, gdyż ten ostatni jest rezultatem dążenia rządu do wprowadzenia nowego życia w łożysko starego życia. Jeżeli wierzycie waszemu rządowi, asygnujcie pieniądze (hałas). Ale socyal-demokraci nie mogą zgodzić się na podobne wyasygnowanie (hałas wzmaga się).

Prezes przypomina, że 10 minut już przeszło (na lewicy okrzyki: prosimy, prosimy!) Prezes dzwoni i prosi, aby z miejsc nie rozmawiać (okrzyki nie milkną).

Prezes powtórnie prosi, aby nie mówić z miejsc i uprzedza, że podobne postępowanie zmusi go do użycia niepożądanych środków (hałas milknie).

Tow. Kuzniecow twierdzi, że organizacya pozostała bez zmiany tak, jak to było za czasów Hurki (hałas, gwizdanie na prawicy).

Prezes przywołuje mowcę do porządku i mówi: „uprzedzam, aby nie wypowiadano rzeczy, które wywołują ogólne oburzenie" (oklaski).

Tow. Kuzniecow oznajmia, że socyal demokraci wstrzymają się od głosowania.

Trwoga w Finlandyi. Odbywają się w Helsingforsie poufne narady senatu i innych instytucyj. Senat opracowuje podobno memoryał, w którym udowadnia zupełną lojalność Finlandczyków i bezpodstawność obaw biurokracyi rosyjskiej. Znany działacz społeczny Michelin ma podobno prosić o audyencyę u cara.

Czy to wszystko pomoże?

Z zaboru pruskiego.

Zamach na wozy mieszkalne. Czytamy w „Dzienniku poznańskim":

„Wiadomo, że w różnych stronach różni ludzie, jak Drzymała w Podgradowicach, Pepliński w Wieprznicy, Gackowski w Błądzimiu i inni, zamieszkali wraz z rodzinami w wozach cyrkowych lub cygańskich, ponieważ uchwalona w roku 1904 przez sejm pruski ustawa osadnicza zabrania Polakom tworzenia nowych osad i budowania domów mieszkalnych.

Wolno dla ptactwa i zwierząt budować schronienia, wolno złodziejskim bandom cygańskim mieszkać w wozach ogrzewanych, w których znajdują się przyrządy do gotowania — ale nie wolno czynić tego Polakom na ich własnej ziemi, w ich własnej ojczyźnie.

Tymczasem panu Pawłowi Gackowskiemu w Błądzimiu w powiecie świeckim w Prusach Zachodnich przesłał wójt odnośnego obwodu — jak donoszą „Gazecie grudziądzkiej" — pismo, które w polskiem tłómaczeniu brzmi jak następuje:

„Lindenbusch, (?) dnia 19 grudnia 1907.
Wójt w Lindenbuschu
nr. 498.

Wedle doniesienia obwodowego żandarma, urządziłeś pan sobie ognisko w ten sposób, iż postawiłeś na podobnem do wozu urządzeniu przyrząd do gotowania. Ponieważ panu zakazano urządzenia ogniska na pańskiej posiadłości w Błądzimiu, przeto nakazuję panu niniejszem odnośny przyrząd do gotowania natychmiast rozebrać. Skoro to nie nastąpi w trzech dniach po odebraniu niniejszego pisma, natenczas na podstawie § 132 prawa z dnia 30 lipca 1883 r. nałożę na pana karę egzekucyjną w wysokości 30 marek.

(Podp.) Friese.

Do
chałupnika Pawła Gackowskiego
w Błądzimiu."

Mamy więc zamach na wozy mieszkalne! Pan Gackowski wysłał natychmiast zażalenie do landrata. Mimo to przysłał wójt dnia 23 grudnia swego sługę, który zażądał od p. Gackowskiego 10 marek zaliczki na rozebranie ogniska. Gdy zaś p. Gackowski owych pieniędzy nie dał, zafantował mu sługa wójtowski wóz, oświadczając, że po upływie tygodnia sprzeda go na licytacyi."

Ze świata.

Pożar. W pałacu hr. Szapary'ego w Budapeszcie wybuchł pożar, który w krótkim przeciągu czasu zniszczył urządzenie pierwszego piętra. Jako przypuszczalnego podpalacza aresztowano lokaja Stefana Piuteritza, który miał być z dniem 1 stycznia uwolniony ze służby. Przypuszczają, że z zemsty napalił on nadmiernie w piecach, co stało się też powodem pożaru.

Kanał przez Alpy. Dzienniki włoskie donoszą, że inżynier Caminada wykonał plan budowy wielkiego kanału, idącego przez Alpy i łączącego Genuę z jeziorem Bodeńskiem. Długość kanału wynosiłaby 591 klm., przyczem skorzystałoby się z istniejących już dróg wodnych, wynoszących 260 klm.

Zastrzelenie majora. Drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia znaleziono majora 10 pułku dragonów Schönebecka w mieszkaniu jego w Allenstein (Prusy) z raną postrzałową w głowie, martwego. Major mieszkał w odludnej willi na parterze, podczas gdy żona jego z dziećmi i służbą zajmowała pierwsze piętro. Jako domniemanego zabójcę aresztowano kapitana artyleryi Göbena, o którym mówią, że utrzymywał stosunek miłosny z żoną majora.

1000 stóp w głębi ziemi. Od 4 grudnia siedzą trzej górnicy Bailey, Mac Donald i Brown w kopalni Alpha w Newadzie pod ziemią, przysypani wybuchem gazów. Komunikacyę z nimi utrzymuje się przez 3 rury, z których jedna im służy do rozmowy. Święto Bożego Narodzenia spędzili przy przesłanych im wiktuałach, zapomocą rury — wesoło. Dwaj z zasypanych są kawalerami, trzeci ma żonę i dzieci. Ratunek ich jest nadzwyczaj utrudniony, gdyż obawiają się, że przez usunięcie zagradzających do nich przystęp belek i kamieni, sklepienie runie i pogrzebie ich pod gruzami.

Wulkan na sprzedaż. Rząd rzeczypospolitej meksykańskiej ogłasza sprzedaż wulkanu Popokatepelt. Zawiera on ogromną ilość siarki, której wydobycie ma być oddane w drodze licytacyi.

Połknięcie 150 igieł. W Nowym Jorku niejaka Dresslerowa z rozpaczy, że mąż ją porzucił, połknęła 150 igieł. Lekarze przy pomocy promieni Röntgena wydobyli 134 igieł, zaś 16 pozostało w przełyku i kiszkach, powodując śmierć nieszczęśliwej.

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Kraków, ul. Zyblikiewicza l. 9. Tel. 796.

Zakład Zanderowski

dla leczenia mechanicznego.

Lecznica chirurgiczno-ortopedyczna.

Oryginalne aparaty Zandera. Gimnastyka lecznicza. Pracownia dla sporządzania gorsetów, pasów brzusznych i t. d. Leczenie gorącem powietrzem. **Aparat Röntgena.**

Sala operacyjna. Pokoje dla chorych.

Zakład otwarty od godz. 9—1 rano i od 4—6 wieczór.

Dr Alfred Merz. Dr Mieczysław Staszewski. Dr Zygmunt Wachtel.

Dr Mieczysław Staszewski

b. asystent c. k. kliniki chirurgicznej U. J. i b. kilkoletni kierownik jej oddziału ortopedycznego po dłuższych studyach za granicą **ordynuje specyalnie w chirurgii, ortopedyi i masażu** w Krakowie, ul. Szewska l. 23. Tel. 793.

TELEGRAMY

z dnia 31 grudnia.

Wybory sejmowe.

Praga. Wybory do sejmu czeskiego zostały rozpisane na czas od 20 lutego do 5 marca 1908 r.

Rzekome sprzysiężenie anarchistyczne.

Budapeszt. (Tel. wł.). Policya ogłasza, że udało jej się wykryć wielkie sprzysiężenie anarchistyczne. Wczoraj wieczór uwięziono na dworcu wschodnim 22-letniego fotografa Stelicky'ego i 22-letnią Esterę Husarow w chwili, gdy chcieli opuścić Budapeszt. Policya ogłasza, że anarchiści rozwijali swą propagandę szczególnie w kołach młodocianych robotników, dla których w pewnej restauracyi wygłaszano 2 razy w tygodniu odczyty w niemieckim i węgierskim języku. Założono też stowarzyszenie anarchistyczne „Giordano Bruno" z filią w Wielkim Warażdynie. Policya zamierza dokonać dalszych aresztowań.

Eksplozya na ulicy.

Budapeszt. (Węg. biuro kor.). Skutkiem krótkiego spięcia, które powstało wczoraj wieczorem w przewodach podziemnych kolei elektrycznej, nastąpiła eksplozya w jednej z głównych ulic, która jednakże nie wyrządziła żadnej szkody. Światło elektryczne zgasło na wielu ulicach i w wielu gmachach publicznych. W godzinę zdołano przywrócić oświetlenie.

Choroba Kossutha.

Budapeszt. Stan zdrowia chorego ministra handlu nie poprawił się. Minister żali się na silne bóle reumatyczne. Lekarze zalecają mu spokój.

Drugi proces Moltke-Harden.

Berlin. W dalszym ciągu procesu przeciw Hardenowi przesłuchiwano byłych służących pani Elbe, którzy zeznawali dla niej niekorzystnie. Następnie rzeczoznawcy oświadczyli, że Moltke nie jest homoseksualnym. Także dr Magnus Herischfeldt cofnął swoje poprzednie orzeczenie. Na tem zamknięto postępo-

Najlepsze kalosze poleca firma **„Alfred Fränkel spół. kom."**
oryg. petersburskie, po nader niskich cenach — Kraków, Rynek gł. L. 14.

1860 F. A. P. M.

wanie dowodowe. Dzisiaj wygłoszą obrońcy mowy, zaś Harden będzie przemawiał w czwartek.

Berlin. W procesie Hardena wniósł prokurator cztery miesiące więzienia, wywodząc, że Harden występował głównie przeciw Eulenburgowi i Moltkemu, a informacye, jak się zdaje, czerpał z otoczenia Bismarka.

Berlin. (Tel. wł.). Sędzia Kern, który przewodniczył w pierwszym procesie Moltke-Hardena, przeniesiony został do oddziału cywilnego w tutejszym sądzie krajowym. Miało to nastąpić rzekomo na jego własne żądanie.

Eksplozye w fabrykach.

Ungwar. W tutejszej fabryce mebli powstał pożar skutkiem eksplozyi, który zniszczył całą fabrykę. Dwie osoby zginęły. Z powodu wiatru grozi miastu niebezpieczeństwo pożaru.

Hamburg. W tutejszej fabryce saletry nastąpiła w sobotę wieczorem eksplozya. Jeden robotnik zginął, kilku odniosło ciężkie lub lekkie rany. Przyczyna eksplozyi nie jest wiadomą.

O likwidacyę dóbr kościelnych.

Paryż. Na posiedzeniu wielu senatorów, należących do radykalnej lewicy i radykalnych socyalistów rozważano kwestyę utworzenia komisyi śledczej, w której byłyby reprezentowane wszystkie stronnictwa, a któraby miała wyświetlić sprawę likwidacyi dóbr rozwiązanych kongregacyj. Prezydent ministrów Clemenceau, który brał udział w tem zebraniu wyraził zapatrywanie, że w danej sprawie stosownem środkiem dla sprowadzenia jasności byłoby wniesienie interpelacyi. Ostateczna uchwała zapadnie na ponownem zebraniu, które się ma dzisiaj odbyć. W uchwale, która ma być powzięta będzie zaznaczonem, że nie chodzi w niej wcale o wyrażenie nieufności rządowi.

Śmierć ministra na posiedzeniu.

Paryż. (Tel. wł.). Podczas posiedzenia senatu zachorował nagle minister sprawiedliwości i mimo natychmiastowej pomocy umarł na paraliż serca.

Cholera wśród pielgrzymów.

Kairo. Tureccy i egipscy pielgrzymi udali się mimo niebezpieczeństwa cholery do Dżeddach i Mekki. Spodziewano się, że będzie można przeszkodzić ich odjazdowi.

Z caratu.

Napady i zamachy.

Sosnowice. (Pet. ag. tel.). W Strzemieszycach Wielkich na ulicy zabito wystrzałami z browningów strażnika.

Cherson. (Pet. ag. tel.). We wsi Głodasach nieznani sprawcy zabili wójta gminy.

Astrachan. (Pet. ag. tel.). W nocy dnia 29 b. m. do pewnego mieszkania przybyła policya celem aresztowania; powitano ją wystrzałami. Jeden z domowników został zabity, drugiego zatrzymano.

Strejk robotników portowych.

Noworosyjsk. (Pet. Ag. tel.). W porcie pracowało wczoraj 588 robotników, onegdaj zaś 504. Z Rostowa przybyło do pracy 200 robotników. Zabito jednego robotnika i ranioną jego żonę.

Zasądzenie Hurki.

Petersburg. Departament kasacyjny senatu postanowił nie uwzględnić skargi kasacyjnej byłego pomocnika ministra spraw wewnętrznych Hurki.

Proces o manifest wyborski.

Petersburg. W procesie o manifest wyborski oświadczył Muromcew, że nieuzasadnione są zarzuty, skierowane przeciw niemu, iż jako prezydent pierwszej Dumy nie przeszkodził manifestowi. Przez manifest zapobiegło się wybuchowi ogólnego powstania ludu. Niezadowolenie ludu zostało sprowadzone na spokojny tor.

Inni oskarżeni zrzekli się wywodów końcowych.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód"!

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu, a właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza. **Robotnik, który zamiast pisma robotniczego prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy. Prasa jest dziś najskuteczniejszym środkiem uciemiężenia. Opanujmy ten czynnik, a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.**

Wilhelm Liebknecht.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność blacharze krakowscy!** We czwartek 2 stycznia o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczorem odbędzie się posiedzenie mężów zaufania z warsztatów blacharskich w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, na które o punktualne przybycie mężów zaufania uprasza się.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** W poniedziałek 6 stycznia o godz. 10 rano odbędzie się poufne zgromadzenie metalowców w sprawie założenia konsumu spożywczego w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5). Ze względu na ważne sprawy uprasza zarząd o liczne przybycie wszystkich towarzyszów wraz z żonami.

* **Baczność krawcy krakowscy!** We wtorek 7 stycznia o godz. 8 wieczorem odbędzie się zgromadzenie wszystkich robotnikzw krawieckich w Związku stow. rob., ul. Wiślna 5. Ze względu, iż na tem zgromadzeniu zapadną uchwały co do ewentualnego wiosennego ruchu cennikowego upraszamy wszystkich kolegów, aby jak najliczniej wzięli w niem udział.

* **Zabawa krawców** odbędzie się dnia 1 lutego w sali hotelu Kleina w Krakowie z nader urozmaiconym programem. Wstęp 1 K, bilet familijny 2 K.

* **Zabawa taneczna z kotylionem drukarzy krakowskich** odbędzie się w niedzielę 5 stycznia w lokalu stow. „Ognisko" (Rynek gł. 12, III. p.). Początek zabawy o godzinie $8^{1}/_{2}$ wieczorem. Muzyka wojskowa. Bilet pojedynczy 1 K 50 h, familijny (na 3 osoby) 3 K.

* **Baczność kamieniarze krakowscy!** We czwartek 2 stycznia o godz. 5 po południu odbędzie się w Związku stow. rob. (Wiślna 5) poufne zgromadzenie Ze względu na ważne sprawy uprasza się towarzyszów o przybycie.

* **Zarząd biblioteki** Związku stow. robotniczych „Kółka samokształcenia" w Krakowie wzywa wszystkich towarzyszów, zwlekających z oddaniem książek z biblioteki, by je niezwłocznie oddali, gdyż w przeciwnym razie zostaną ich nazwiska publicznie ogłoszone i wdroży się najenergiczniejsze kroki przeciw opieszałym. Równocześnie uprasza się wszystkich towarzyszów, którzy spostrzegą książki z biblioteki Związku u osób obcych, by je zechcieli oddać bibliotece, ewentualnie donieść szczegóły bibliotekarzowi. Biblioteka otwarta we czwar ki od godz. 7—9 wieczorem i w niedziele od godz. 10—12 w południe (ul. Wiślna 5).

* **Baczność fryzyerzy!** Do stacyi płatniczej organizacyi pomocników fryzyerskich w Krakowie wpisywać się można w każdą niedzielę po południu od 3—6 i wtorki wieczorem od 9—10 w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5, II. p.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 31 grudnia. Pszenica na kwiecień 12·97 do 12·98. Pszenica na październik 10·61 do 10·62. Żyto na kwiecień 11·51 do 11·52. Żyto na październik 9·40 do 9·41. Owies na kwiecień 8·26 do 8·27. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·19 do 7·20. Rzepak na sierpień 16·55 do 16·65. Wszystko za 50 klg.

Oferty ochotne. Chęć kupna mierna. Pogoda: śnieg.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Zmiennie, miejscami opady, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona i równomiernie się utrzymująca.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 h, tytuł 20 hal.

Sklep duży
do wynajęcia w hotelu „Victoria" przy ul. Zwierzynieckiej. Wiadomość tamże. 922

Zarząd pasieki Ant. Kralińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 K 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 K. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w pięciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 K 40 hal. do 6 K 80 hal. Cenniki na żądanie franko. 699

Antracytu
dla gazomotorów dostarcza szybko N. Katzner w Podwołoczyskach. 886

50 kor. i więcej tygodniowo można łatwo zarobić. — Łaskawe oferty pod **H. B. 1490 Rudolf Mosse, Praga.**

Fortepiany i pianina
nowe i przegrane sprzedaje i wynajmuje St. Boroń, Kraków, Tomasza 33, I. p. 751

Poselska 15
Znakomite
Pączki po 6 h.
cały dzień i codziennie świeże poleca
Fabryka cukrów i herbatników, ciast i tortów, prowadzona pod osobistym zarządem
R. PIECZARKI W KRAKOWIE,
Poselska 15

Powszechnie znany
ELIXIR VLOHOV
1 flaszka K. 4·20
poleca handel pod firmą
Wojciech OLSZOWSKI
w Krakowie, Mały Rynek
róg ul. Szpitalnej.

APTEKA
Fort. GRALEWSKIEGO
w Krakowie, ul. Szczepańska L. 1
poleca następujące wyroby własne:
„Jahra" Pigułki Przeczyszczające wolne są od składników drastycznych działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bolów.
PUDEŁKO 30 SZTUK 90 halerzy.
PETROGEN „Jahra" wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. **Cena flakonu kor. 2 i kor. 4.**
„Jahra" Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną
TUBA 80 halerzy.
„Jahra" Antyseptyczna woda do ust znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust.
FLAKON 1 K 40 halerzy.
„Jahra" Wata Mentoformolowa wyśmienity środek przy katarach nosa. **PUDEŁKO 40 halerzy.**
Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

Ul. Sławkowska L. 30.
Już otwarta
Kawiarnia Japońska
gruntownie odrestaurowana w stylu japońskim urządzona.
Codziennie koncert muzyki salonowej.
Wstęp wolny.
Kawiarnia otwarta od godz. 6 rano do godz. 1 w nocy.
O liczne odwiedziny uprasza ZARZĄD.

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
68 **w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4**
wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, **kwaśną oraz wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Wypędzeni z Ameryki
EMIGRANCI
znajdą stały zarobek w kraju. Zgłoszenia najpóźniej do Trzech Króli. Adresować: „Robota krajowa" Lwów Poste-restante.



Mimo ogólnej drożyzny
sprzedaję moje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90. trzy sztuki K 11·—, sześć sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 12·—. Stalowy damski remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od od K 2·—. Zegarki damskie złote od K 20·—
585
Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
IGNACY CYPRES, KRAKÓW,
ul. Floryańska 49.

Pierwszy Zakład plisowania
przy ul. Niecałej 13, parter
przyjmuje wszelkie roboty w zakres plisowania wchodzące [fałdy gładkie, płaskie i desenie]. Do sukien kloszowych wypożycza się formę, albo na życzenie przykrawa się je i szyje w zakładzie.
783

Zakopane, Krupówki 78
„HYGEA"
Pensyonat dyetetyczny
[dawny Zakład Wodoleczniczy Dra Chwistka, gruntownie odnowiony]. Pokoje duże, słoneczne, ciepłe, wielkie sale oszklone do werandowania. **Wytworna kuchnia dyetetyczna, zabiegi wodolecznicze, masaż i gimnastyka w miejscu.** — Właścicielka i kierowniczka Marya Turzyma.

Garderoba dziecinna
Jedyny polski żurnal mód dla dzieci z dodatkami:
„Praktyczna gospodyni", „Dla młodzieży", „Kącik dla dzieci", „Dodatek literacki dla dzieci".
Wychodzi punktualnie 1-go każdego miesiąca — nakładem **R. Landau we Lwowie, ul. Czarneckiego L 3.** Prenumerata kwart: K 1·26. Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie. 915

BANK ZIEMSKI
W ŁAŃCUCIE
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, począwszy od 100 kor. wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy 5% z półrocznem oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca;

Bez wypowiedzenia do kwoty	500 koron
za 8-dniowem wypowiedzeniem do . . .	1000 „
„ 14- „ „ „ . . .	3000 „
„ 30- „ „ „ . . .	5000 „
„ 60- „ „ „ . . .	10000 „

Od kwot ponad 1000 koron, złożonych na czas dłuższy opłaca Bank procent wyższy aniżeli 5% od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank książeczki wkładkowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszów.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej zamiejscowym, dostarcza Bank czeki pocztowej Kasy oszczędności.

Bank urzęduje codziennie od godziny 9 do 12 przedpołudniem i od 4 do 7 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt rzymsko-katolickich.

Dyrekcya.



DO AMERYKI
pospiesznym okrętem w 6 dniach
pocztowym okrętem w 8—9 dniach
PRECZ Z WYZYSKIEM!
Żądajcie pouczenia tylko od
B. Karlsberga Hamburg,
Ferdinandstrasse 15.

Najserdeczniejsze życzenia
w dniu

NOWEGO ROKU

składa
P. T. Odbiorcom swoim
Zakład przemysłowy wyrobów papierowych
i Tutek cygaretowych

„NORIS“

M. W. Bełdowski.

Jeżeli który z moich P. S. Odbiorców nie otrzymał mego gratisowego kalendarzyka na r. 1908, to proszę łaskawie zażądać, a przyślę odwrotną pocztą.

Z okazyi
roku jubileuszowego

jako też

25 letniego istnienia mojego handlu tudzież czasu wynalezienia mojej pomady do porostu włosów i brody mam zaszczyt wystąpić z propozycyą do mojej szanownej klienteli, która niezawodnie wszędzie będzie przychylnie przyjętą.

Złożyłam w pierwszorzędnym domu bankowym w Wiedniu niżej wymienione **100 sztuk losów** i wszelkie na nie przypadające główne i mniejsze wygrane jako podarunek dla mojej szanownej klienteli.

Ogólna wygrana na niżej wymienione 100 sztuk losów wynosi

5 milionów koron 5

które rozumie się mojej szanownej klienteli należą.

Ogólnie 77 losowań. Cały podział wszystkich 100 losów i tychże głównych i mniejszych wygranyc które z dniem dzisiejszym stają się własnością mojej szanownej klienteli, za które nikt nic nie płaci, nastąpi w ten sposób, że 1 maja 1909 nie wylosowane losy zostaną sprzedane a osiągnięta gotówka jakoteż do tego czasu wylosowane główne i mniejsze wygrane całkiem darmo, między szanowną klientelę w następujący sposób rozdzielone zostaną: Każdy kupujący lub zamawiający słoik mojej pomady na porost włosów i brody za 1 złr. otrzyma kwit udziałowy na niżej wymienione losy, przez co staje się współwłaścicielem tychże losów, jakoteż ich głównych i mniejszych wygranych. Przy zakupnie za 2 złr. otrzyma 2 kwity udziałowe, przy 3 złr. 3 kwity udziałowe, przy 5 złr. 5 kwitów udziałowych, przy 10 złr. 10 kwitów udziałowych i t. d. Im większe zakupno, tem więcej kwitów udziałowych zostanie mojej klienteli wydane, i tem większa jest kwota, którą otrzyma po sprzedaniu tych 100 losów 1 maja 1909, tak samo będzie większa kwota o ile więcej głównych wygranych wylosowanych będzie, im więcej kwitów udziałowych moi szanowni klienci posiadają.

Zaznaczyć jeszcze należy, że na każdym kwicie udziałowym losy te ich serya, Nr. i dzień ciągnienia jakoteż główna wygrana są zaznaczone. Zatem daję mojej szanownej klienteli sposobność do grania darmo od dnia dzisiejszego do 1 maja 1909 na 100 losach, które tworzą ich własność bez jakiejkolwiek dopłaty. Wysyłka pomady odbywa się za zaliczką pocztową lub poprzedniem nadesłaniem należytości, przyczem też kwity udziałowe będą natychmiast wysłane w paczkach lub też można ich dostać w moim handlu we Wiedniu I., Graben 14.

Moja pomada do porostu włosów i brody jest znaną w świecie i w najwyższych kołach wszystkich cywilizowanych krajów rozszerzoną, o czem posiadam liczne uznania. Spodziewam się, że Państwo z niebywałej, tak korzystnej sposobności skorzystają i moją pomadę, którą lata przechować można bez zepsucia, licznie zamawiać będą. Każdy może do późnego wieku utrzymać swoje włosy długie i gęste po użyciu wynalezionej przez samą panią Annę Csillag pomady, do porostu włosów. Żaden inny środek niema tyle podatności do odżywiania cebulek włosowych jak pomada Csillaga, która słusznie zjednała sobie sławę w świecie, ponieważ panie i panowie już po użyciu jednego słoika pomady osiągnęli najlepszy skutek, gdyż wypadanie włosów już po kilku dniach zupełnie ustaje i nowy porost włosów się okazuje. — Cena słoika wynosi złr. 1, 2, 3 i 5.

Anny Csillag grzebień Loreley nie do złamania, sztuka 1 złr.

Anna Csillag

Wien I., Graben 14.

(gdzie wszelkie zamówienia adresować należy).

100 losów,

które tworzą własność mojej Szan. klienteli, jakoteż główne i mniejsze wygrane.

1 los Komunalny gł. wygrana	400.000	1 los hipoteczny . . .	70.000
2 „ Cisy	180.000	1 „ Palffy	84.000
1 „ Ziemski	90.000	1 „ brunszwikski . . .	180.000
1 „ węgierski premiowy .	300.000	1 „ salzburgski . . .	40.000
2 „ serbskie	80.000	1 „ lublański	40.000
10 „ austr. czerw. krzyża .	60.000	1 „ krakowski	50.000
25 losów bazyliki	30.000	1 „ insbruski	30.000
10 „ węg. czerw. krzyża	30.000	1 „ saski Meiningen . .	25.000
10 „ włoskich . . .	35.000	25 losów Jo Sziw . . .	30.000
1 los 1864 roku	300.000	4 losy tureckie . . .	600.000



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej 561

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Chorzy

na płuca, gardło, krtań i astmę.

Kto się raz na zawsze pragnie pozbyć swojej płucnej lub gardlanej choroby, choćby najuporczywszej albo astmy nawet bardzo zastarzałej i na pozór nieuleczalnej, ten niech się zwróci do **A. Wolffskyego w Berlinie N,** Weissenburgerstr. 79. Tysiączne podziękowania dają gwarancyę wielkiej siły uzdrawiającej jego leczenia. Broszura darmo. 899

Kaszel

Komu zdrowie miłe, usuwa kaszel. 5245 notar. zatwierdzonych świadectw dowodzą, że ze skutkiem ulgę przynoszą

Kaisera

karmelki piersiowe

z 3 jodłami.

Przez lekarzy uznane i polecane przeciw **kaszlowi, chrypce, katarowi, zaflegmieniu, katarowi gardła i kokluszowi.** Pakiet 20 i 40 hal., puszka 80 h. Do nabycia w aptekach. i w drogueryah.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem“ lub „kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej Fabryki mydła

SZYMONA MUNKA W ŻYWCU 3. 742

(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Mimo znacznego podrożenia kaloszy

sprzedaje **największy dom obuwia** znanej w świecie firmy

Alfreda Fränkla Sp. kom.

w Krakowie, skład główny Rynek 14

Kalosze i Śniegowce  **po niebywale niskich cenach.**

Kalosze męskie . po złr. 2·25	Kalosze męskie „Slipery“ po złr. 2·60
Kalosze damskie . po złr. 1·40	Kalosze damsk. „Slipery“ po złr. 1·95
Kalosze dziecięce po złr. 1·15	Kalosze dla panienek . po złr. 1·30

Uwaga: Największy wybór męskich, damskich i dziecinnych bucików po niskich, stałych, fabryczn. cenach. Zastępca L. Steigler.

Tablice i napisy

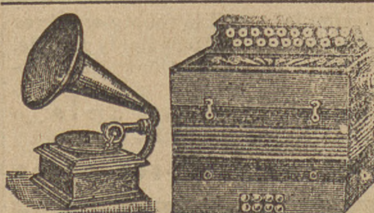
z metalu lane



oraz mosiężne grawirowane dla Pp. adwokatów, lekarzy, biur i t. p tablice graniczne dla Wydziałów powiatowych i gmin, tablice nagrobkowe, numera na domy, oraz odznaki dla straży leśnych i polowych wykonywa najtaniej

Zakład rytowniczy MAKSA GLASERMANA we Lwowie, Sykstuska 17

Cenniki darmo i opłatnie. 569



Najlepsze i najtansze harmonie,

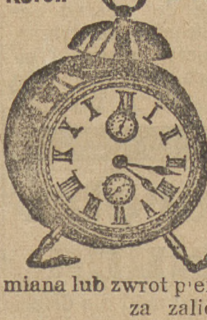
wszelkie mechaniczne instrumenta jak **gramofony** poleca wytwórca instrumentów muzycznych

O. LEDERHOFER, PRAGA

Jerusalemstr. 13.

Cenniki wysyła się darmo.

Koron 2·80. **BUDZIK**

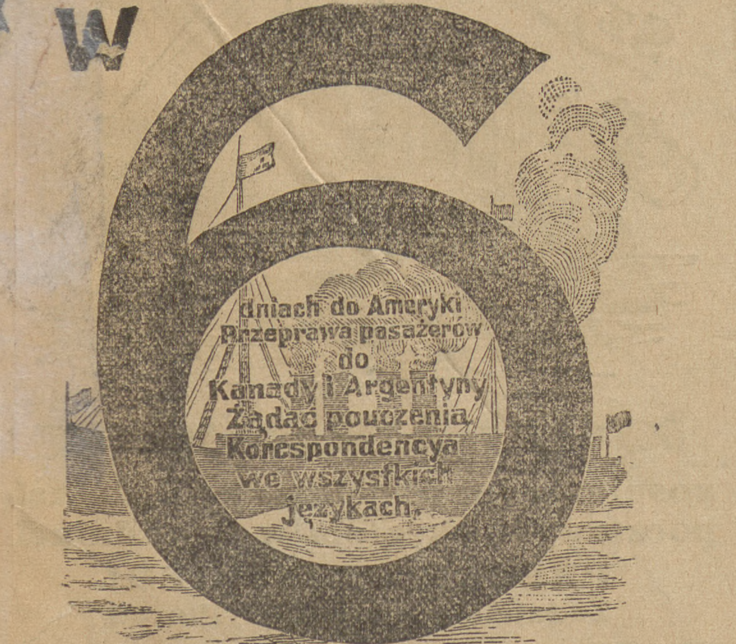


konkurencyjny do stawiania i wieszania, idący w każdej pozycyi; w bardzo dobrym gatunku K 2·80. Tensam z tarczą w nocy świecącą K 3·20. Nie ma ryzyka! Dozwolona wymiana lub zwrot pieniedzy. Wysyłka za zaliczką. 835

KAPELLNER i HOLZER

Kraków, Dietlowska 68/20.

Ilustr. cenniki z przeszło 1000 wzorami zegarków, wyrob. srebrnych i złotych oraz różnych innych nowości, na żądanie **darmo i opłatnie.**



FALCK & CO., HAMBURG 1.

Nowy, bardzo popłatny przemysł domowy

wprowadziło w naszym kraju

Pierwsze Galic. Przedsiębiorstwo robót pończoszkowych na płaskich maszynach do plecenia



LIBAL i SPÓŁKA

zarejestrowane Tow. handlowe we Lwowie ulica Kochanowskiego l. 39/8.

Łatwa i przyjemna praca dla wszystkich i wszędzie.

Nie trzeba szukać zarobku u obcych, za morzem.

Kto wyuczy się pracować na nowoopatentowanej płaskiej maszzynie do plecenia „SLAVIA“ ten może żyć bez troski. Zimą w ciepłej izbie, latem w chłodzie, pracuje sobie lekko i przyjemnie; gotowe wyroby odsyła do firmy

LIBAL I SPÓŁKA we Lwowie, ul. Kochanowskiego L. 39,

a za parę dni otrzymuje od tej firmy zapłatę w gotówce za pracę i świeżą przędzę do dalszego wyrobu. Wyuczyć się można bardzo szybko i bez wielkich zahodów.

Maszyny „Slawia“ są najlepsze, a dlatego i najtańsze; nie trzeba więc dawać się namawiać do kupna innych maszyn, a szczególnie unikać należy maszyn kulistych.

Żądajcie wyjaśnień. Powołujcie się na nasze czasopismo.

Dawajcie to ogłoszenie czytać wszystkim krewnym i znajomym.

Trwały i pewny zarobek 3—5 koron dziennie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz.

Z drukarni Władysława [illegible] w Krakowie, ul. Fili[illegible] 1 (Telefon Nr. 710).